

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNYM

ROK IX · STYCZEŃ 1908 R. · ZESZYT 1.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 1. 40.

W KRAKOWIE.

O NAUCE ARCHITEKTURY.

Mówi się wiele w ostatnich czasach o wzroście kultury artystycznej w Polsce. Mówi się z chwalbą, albo ironią. Chwalić jest powód, jeśli się zważy, jak coraz szersze warstwy społeczeństwa obejmuje w zakresie sztuk plastycznych prąd zdrowej krytyki tego, czem do niedawna zapełniano nasze ulice, wystawy i domy mieszkalne. Ironia — jest formą walki przeciw zapleśniałości i bodźcem do poprawy.

Istotnie. Pomimo rozbieżności sądów, hasel, kierunków, cały ten ruch umysłowo-literacki płynie szeroką falą i zdawaćby się mogło, drogą jedynie właściwą. Tak zdawaćby się mogło. A jednak wystarczy przechodząc ulicą spojrzeć na domy, rosnące dzisiaj jak grzyby po deszczu, aby nabrać przekonania, że o wzroście kultury artystycznej w Polsce mówić jest z chwalbą za wcześnie, z ironią nadaremno, z rezerwą o wiele prawdziwiej, a najrozsądniej nie mówić wcale, jeżeli pomiędzy słowem a czynem istnieje

przepaść tej smutnej prawdy, że, gdy na stu krytyków tak nieskończenie mało mamy zdolnych architektów — brzydota słynąć nie przestaną polskie domy. Pomostem nad tą przepaścią nie będzie ani Rada artystyczna miasta Krakowa, ani żadna inna instytucja gwoździąc się nad małuczkimi ustanowiona.

O ile w malarstwie, rzeźbie, przemyśle artystycznym nowe idee znalazły swoje odbicie za pośrednictwem utalentowanych artystów, w architekturze ów osławiony wzrost kultury artystycznej objawił się dopiero połowicznie, po literacku, w formie nieustannego protestu przeciw wszystkiemu prawie, co się dziś u nas buduje, i jak dotychczas, dał rezultaty raczej negatywne. — Satyrycy przyszłych wieków zanotują skwapliwie ów znamieny fakt, że w czasie, kiedy deszcz artykułów i broszur głosił *elogium renesansu* sztuki w Polsce, kiedy jej sztuka odrębna ze skarbcza za-

padłej wsi i dworów butnie do miasta weszła poprzez ulice, których stylową sylwetę czcić nam nakazano, — naonczas niejaki *magister murator X* »kafelkami« filary (!) domu zdobiąc, żył za pan brat z innym, który znów tworzył w »secesyi«; i tak śpiewali społem tryumf nieuctwa swego.

Dlatego wypada się zastanowić, gdzie leżą powody tego rozdźwięku pomiędzy wymaganiami krytyki a twórczością dzisiejszych architektów. Rzut oka na system nauki architektury w naszych szkołach rozwiąże w pewnej mierze zagadkę i da prawo do napisania słów kilku o przymusowym nieuctwie budowniczych polskich.

I.

Szkoła politechniczna we Lwowie jest ciągle jeszcze jedyną instytucją w kraju, która daje architektom naszym zawodowe, na stopniu akademickim stojące wykształcenie*). Jej program wzorowany na programach podobnych zakładów zagranicznych obejmował zrazu cztero- potem cztero i pół letni kurs budownictwa lądowego.

Jeżeli z jednej strony brak wybitnych talentów obniżał rezultaty studyów, to w wyższym stopniu wadliwy program nauki w tej szkole uniemożliwiał zdobycie odpowiedniego wykształcenia, przy którym i mniejszym talentom udaje się wybrnąć zwycięzko z zadania przez umiejętnie unikanie karykatury, bombastu, lub choćby tylko... plagiatu.

System przydzielenia wydziału architektury do szkół politechnicznych sam przez się jest chybiony i wady programu nauki są w znacznej mierze tylko ko-

*) Krakowska szkoła przemysłowa w tytule swem charakteryzuje swe przeznaczenie: kształcenia praktycznych budowniczych na tle ustawy przemysłowej, a szkoła warszawska celem swym, założeniem i zakresem nauki nieodbiegająca od typu austriackich szkół przemysłowych nie wchodzi tu w rachubę.

Red.

nieczną konsekwencją tego systemu*). Zrozumiano to za granicą dawno i zaradzono brakom zapomocą uzupełniających kursów architektonicznych przy Akademiach Sztuk pięknych, albo też jak we Francji przez utworzenie osobnej szkoły architektonicznej w łonie École des Beaux-Arts w Paryżu. — Zadaniem bowiem szkoły politechnicznej jest dać uczniowi w ciągu lat kilku całokształt wiedzy technicznej w sposób encyklopedyczny z szczególnem uwzględnieniem jego zawodu. Wyłania się przeto zaraz zasadnicza wada programu: Ogólnikowość politechnicznego a zarazem niedostatek zawodowego wykształcenia słuchaczy. I tak np. przyszły architekt-artysta słucha w ciągu niecałych lat 5-ciu 30 przedmiotów, z których zaledwo 10 rozwija w nim poczucie architektonicznej formy i wpływa bezpośrednio na uczuciową stronę wrażliwszego z natury ucznia. Pozostałych 20 przedmiotów, jak matematyka, geodezja, chemia, encyklopedia maszyn, encyklopedia inżynierii itd... składają się na program nadmiernie obfity, w wyższym zakładzie technicznym konieczny i w zastosowaniu do szkoły mniej lub więcej racjonalnie ułożony. Po jej skończeniu można przy dobrych chęciach otrzymać zaszczytny tytuł »doctoris rerum technicarum«. Ale nie trzeba chyba dowodzić, że tytuł ów nie daje żadnej rękojmi, że jego właściciel posiada dostateczne wykształcenie zawodowe i że jest dobrym architektem — artystą — chociaż z tą wiarą do szkoły uczęszczał.

Odrzucić balast przedmiotów encyklopedycznych, albo znów zwiększyć ilość lat studyów, znaczy tyle, co wykroczyć poza zakres szkoły politechnicznej i stworzyć odrębną szkołę architektury.

*) Zapomniano zdaje się o walnej różnicy między budownictwem — sztuką a zawodami ściśle technicznymi jak inżynieria, mechanika i chemia stosowana.

Red.

W politechnikach strona techniczna teoretycznego wykształcenia wysuwa się siłą faktu na plan pierwszy z krzywdą dla artystycznego rozwoju młodych talentów. Niedostatek artystycznej strony wykształcenia — oto drugi błąd, wynikający konsekwentnie z założenia nauki architektury w szkołach politechnicznych. Przyjmijmy jednak to założenie jako zło konieczne: 36 lat temu, kiedy zakładano szkołę lwowską, społeczeństwo nasze znajdowało się w zbyt trudnych warunkach, aby móżdżek otworzyć osobną szkołę architektury. Zwróćmy natomiast uwagę na wady niekonieczne i pewne specjalne błędy programu lwowskiej politechniki. Jaskrawością swą wywołały one w roku 1905 protest tem charakterystyczniejszy, że wyszedł z inicjatywy jej uczniów, ludzi młodych, którzy już jednak zrozumieli ogrom dysonansu pomiędzy tem, co daje im szkoła, a tem, co od nich wymagać będzie coraz ostrzejsza krytyka społeczeństwa.

We Lwowie owych 20 przedmiotów encyklopedycznych wykłada się z małymi wyjątkami w ciągu 3-ch pierwszych lat studyów. Za ledwo pozostałe półtora roku jest poświęcone nauce architektury. Stłoczony w ten sposób w obręb kilkunastu ostatnich miesięcy materiały wykładów i ćwiczeń architektonicznych jest niedostateczny i nawet zdolnemu uczniowi przy najlepszych chęciach profesora nie może dać odpowiedniej wprawy w rysunku, w kompozycji, ani nawet w rzetelnym przetrwaniu stylów historycznych, które są właściwą podstawą tej nauki. Suma umiejętności stylów przeszłych da się dokładnie zważyć sumą kopij, rysunków i szkiców z natury lub też z dobrych wzorów wykonaną. Przystawianie sobie formy, analizowanie jej myślowe zapomocą ustawicznego rysowania, jest jedyną drogą do zrozumienia architektury.

Na to w szkole lwowskiej nie ma cza-

su. Uczeń wypracowuje trzy do czterech projektów, a okres ich wykonania jest nieskończenie żmudny i nudny; nie mając wprawy w szkicowaniu formy, męczy ją biedny uczeń z ścisłością fotograficzną w skali małej — a tak utracą wzrok przedwcześnie i wycierając wielokrotnie razy ostrą gumą 1 cm² przepracowanego papieru, przepędza młode dni w goryczy. I skądże zresztą nabędzie znajomości form architektonicznych, skoro pierwsze lata strawił na encyklopediach, a przez posunięcie nauki form, oraz abecadła konstrukcji na lata wyższe — rozpoczyna swój pierwszy projekt w roku studyów czwartym, to jest na kilkanaście miesięcy przed opuszczeniem zakładu. Do całości obrazu dodać jeszcze trzeba, że w szkole lwowskiej nie istnieje nauka architektury średniowiecznej! Grecja — Rzym — i od nich pochodny Renesans — oto w martwe cyfry Vignoli ujęty krąg pojęć, który ujarzmi wyobraźnię ucznia.

Jednym z najważniejszych środków wykształcenia architektury jest nauka rysunku. Dobry architekt, tworząc bryłę w przestrzeni, powinien nie tylko umieć narysować ją samą, ale i wszystko, co dookoła niej widzi. W ten tylko sposób zrozumie i odczuje zależność wzajemną mas w naturze. — Szkoła politechniczna we Lwowie wydała już kilka pokoleń architektów, którzy rysunków się... nie uczyli! Bo »rysunkiem odręcznym I«^{*)} nie jest żadną miarą skopiowanie ptaszka z wzoru Wasmutha na wyraźne żądanie profesora. Nie jest też rysunkiem odręcznym to, czego się nie rysuje. Bywały bowiem lata, w których nikt na katedrze rysunków nie zasiadał... Bo rysunkiem »ornamentalnym I-szym«^{*)} ani rysunkiem »ornamentalnym II-gim«^{*)} nie jest żadną miarą skopiowanie naraz kilku ptaszków z wzorku Wasmutha! Doprawdy, *difficile est*

*) Tak brzmią nazwy wykładów lub ćwiczeń.

satiram... a żądania uczniów szkoły zebranych na wiecu w r. 1905 w sprawie reorganizacji nauki rysunków na wydziale architektury służą za dowód, że nie o częste zresztą »ujadanie« chodzi, ale o rzecz istotnie ważną i prawdziwą. Żądanie ucznia, aby naukę zmniejszono, należy przyjąć zawsze z wahaniem, jako jeden z objawów naszego lenistwa. Jeżeli jednak ten sam leniwy polski uczeń woła: »ucźcie więcej!« — to to wołanie najobojętniejszego nawet bardzo zastanowić musi.

I tak obok powyżej wspomnianych braków zauważono jeszcze: niedostateczność w nauczaniu historii sztuki, zupełny brak ćwiczeń z dekoracji wnętrza, nauki o budownictwie drewnianem z uwzględnieniem budownictwa drewnianego w Polsce, wykładów o zakładaniu miast pod względem praktycznym i estetycznym i t. d. ... Solidaryzując się z temi uwagami, niepodobna ich na tem miejscu motywować. W toku niniejszego artykułu mieszczą się one wszystkie w tych dwu ogólnej treści zarzutach: krótkotrwałości nauki architektury w szkole lwowskiej i przewagi ogólnotechnicznej strony wykształcenia. Jak długo braków tych się nie usunie, jak długo program tej szkoły nie podniesie się przynajmniej na poziom innych politechnik — trudno się będzie dziwić, jeśli nad sztuką budowania w Polsce zapadnie zwolna głucha ciemnia nocy. A nie rozjaśni jej nawet rzadki błysk talentu — samouka.

II.

Zapada jeszcze inna noc — prawdziwie letnia. Młody uczeń szkoły lwowskiej wraca po kilkogodzinnym spacerze po mieście z teką rysunków pustą i zniechęceniem w ruchach. Obszedł prawie wszystkie ulice, przeszukał Bajki, Zamarstynów, Krakowskie przedmieście, Wały i nic nie znalazł, na czemby oko jego spoczęło ciekawie. Tych kilka

zabytków, pięknych bram parę — trochę zaułków ma już narysowane.

Dziś szukał nowych wrażeń — nadaremno.

Domy, pod którymi przechodzi, są raczej zaprzeczeniem piękna. W okrąg placu, na którym stoi, szerokie gardła ulic rozbiegają się w nieskończenie nudne perspektywy wiecznie banalnych linii. Setki, tysiące jednakowych okien, tu i ówdzie dowód natchnienia: okno ślepe — oto wszystko, co zebrał z wycieczki. Księga przeszłości na kilku kartach zapisana widnieje dalej pustką i nie przemawia doń niczem.

A teraźniejszość?... współczesne wysiłki twórcze? Nim to pytanie rozwiązał — wpada mu w oko »ktoś znany, niespodziewany«, gość »co z daleka a miał blisko« dom żywcem z Wiednia przeniesiony, jeden, drugi, trzeci... »Lemberger-wiener-barock-secessionsstil« — z czasów, kiedy secessja w powiatakach była, tylko nieco tańszy, gdyż »co drogo kosztui, u Lwowie si nie podobu«. Wstrętne! Więc jakąż drogą iść samemu, co dać przyszłości? jaką twarz mieć będzie piękno jutra?.. I oto nagle nawiedza go ostra, gryząca myśl, że na Grodeckim buduje się kościół świętej w... przejściowym gotyku. Amen!

Młody uczeń szkoły lwowskiej zaciska pięście i wraca do domu bez podniety do pracy, bez artystycznych wrażeń, pełen rozterki i zbląkań. Aby dać wyraz żalowi swemu, bierze do ręki węgiel i rysuje fantazyje smutnych twarzy, dając im nieudolną kreską w oczach wyraz dalekiej tęsknoty.

Bez żartu! Od pewnego czasu wystawy związku studentów architektury w szkole politechnicznej we Lwowie wykazały dobitnie przewagę dyletantyzmu malarskiego nad architektonicznymi studjami. Wina tego leży przede wszystkim w samym mieście Lwowie. Ma ono ze wszystkich miast polskich najmniej zabytków architektonicznych,

a jego wygląd współczesny nie daje wrażeń estetycznych.

Nie potrzeba dowodzić długo, że środowisko wpływa ogromnie na rozwój i wychowanie architektów. Wszakże wszędzie zagranicą znajdują się szkoły w miastach, obfitujących w zabytki wielkich epok stylowych.

Unas miastem takim jest Kraków. W niem przeszłość kraju pozostawiła skarbnicę motywów wysokiej wartości architektonicznej i malarskiej. I dlatego nauczanie architektury we Lwowie jest anomalią, której ujemne rezultaty są już dziś widoczne. Wycieczki naukowe, jakie młodzież co rok odbywa do cudzych miast, nigdy nie zastąpią trwałego wpływu atmosfery w artystycznym środowisku.

Koniecznym jest przeto w zasadzie, aby studyowanie pamiątek Krakowa wprowadzić jako czynnik do nauki architektury.

I oto wyłaniają się dwie strony omawianej sprawy, wzajemnie od siebie zależne. Z jednej wadliwa nauka we Lwowie, z drugiej brak nauki w Krakowie.

Drogi, którymi pójdzie reforma, mogą być różne. Najtrudniejszą ze względów formalnych i merytorycznych jest ta, aby

otworzyć w Krakowie przy Akademii Sztuk Pięknych, szkołę architektury. Mniej trudnemi byłyby starania o reorganizację programu szkoły lwowskiej i utworzenie uzupełniających kursów architektonicznych przy Akademii Sztuk pięknych w Krakowie*).

Ta ostatnia ewentualność wydaje nam się ze względu na możliwość szybkiego urzeczywistnienia, jedynie racjonalną. Na pośpiechu zależy bardzo, gdyż z roku na rok wychodzą ludzie uczeni we Lwowie tak właśnie, jak to powyżej było opisane — to znaczy nie uczeni wcale, i pobudują Polskę w twory dziwne, smutne, a takie smutne i dziwne, że niewiem, czy przyszłość je przebaczy.

Utworzenie natychmiastowe uzupełniającego kursu architektury w Krakowie i reformę programu szkoły lwowskiej — kładziemy gorąco na sercu tym, od których starań to zależy.

Tym zaś, co, narzekając na brzydotę domów sami dyktują warunki piękna — dajemy skromną odprawę, prosząc by sił swych użyli właściwiej — nawoływaniem w prasie do reformy nauki. Może tą drogą rzecz pójdzie skuteczniej i szybciej. WACŁAW KRZYŻANOWSKI.

NOWA KSIĄŻKA O KRAKOWIE.

R. 1908. — FRANCISZEK MAĆZYŃSKI: »Ze Starego Krakowa« — Ulice — Bramy — Sienie.

»Kraków, to wielkie murowane dzieło sztuki«.

»Zajmowali się niem historycy, archeologowie, uczeni, artyści, zajmowali się pojedynczo; zajmują Towarzystwa w tym celu związane, a jednak Kraków — ginie. Znika powoli w szczegółach, jak portale i bramy, znika szybko, bo całemi powierzchniami przy przeróbkach domów lub budowie nowych w miejsce burzonych«.

Temi słowy wprowadza autor czytelnika

w treść swego dziełka: zbioru szkiców, zdjęć i notatek architektonicznych, poczynionych w pośród zadań realnych.

Dziewiędziesiąt tablic tego zbioru rozpada się na ogólne widoki ulic śródmieścia, szkice bram i portali, wreszcie zdjęcia najciekawszych sieni dawnych do-

*) W prasie codziennej niejednokrotnie pojawiały się podobne żądania, że wymienimy artykuł prof. J. Mehoffera w »Czasie« (1905 No 64), uwagi śp. K. Mokłowskiego w »Krytyce« (1904) wreszcie świeżo artykuł p. T. Stryjeńskiego w »Czasie« (1907 No 296). Red.

mów krakowskich; wszystko poprzedza wstęp rozumowany.

Autor stara się scharakteryzować typ fasady starego domu krakowskiego: »wrażenie domu, który stoi w szeregu innych, w ulicy, koncentruje się w płaszczyznach fasad, w formie gzymsu głównego-koronującego, oraz w sylwetce attyki: tam też skupia się najczęściej cała dekoracja. Po zatem rozprasza się ona w otoczeniu okien, w ich sprzęganiu, wreszcie w portalu i bramie«. W porównaniu do nowszych domów »dawne są niesłychanie wstrzemięźliwe w dekoracji, skupiając ją w miejscach istotnie najodpowiedniejszych«.

»Jeżeli podziwiamy spokój, harmonię i pełne architektoniczne wrażenia tych szeregów domów w ulicach starego Krakowa, przyznać musimy, że środki służące do wywołania tego wrażenia są niesłychanie proste«. »Forma ogólna oraz proporcjonalność części składowych zestrojone są tak, że przy użyciu małej ilości dekoracji nabierają one właściwego znaczenia, a mieszczą się tylko tam, gdzie istotnie działać mogą«. Nie wiele miałbym dodać do tej ogólnej charakterystyki: lecz dowodzi ona rzeczywistego monumentalnego zmysłu naszych przodków w sztuce, nie rozpraszającego się w luźnych dekoracjach i dowodzącego porażnie nie wiem który, że piękność fasad nie leży w dekoracji, najczęściej zakrywającej właśnie złe rozłożenie otworów i płaszczyzn: — dobry układ otworów to sprawa w architekturze domu pierwszorzędnej wagi i... najtrudniejsza. Zresztą o piękną dekorację też bardzo trudno, o tem wiedzieli nasi w sztuce przodkowie.

Żałować wypada, że uchwycenie typu krakowskiego domu nie mogło być podparte odpowiednimi zdjęciami, bo słusznym jest zdanie autora, iż »materiałem tym wartoby się zająć specjalnie: nie jest on do dziś dnia zebrany i czeka swego historyka architektury, który oby

nie przyszedł zapóźno...« w pracy swej p. Mączyński daje tylko szkice widoków niektórych ulic Krakowa, które jako takie, zbyt szkicowo naznaczają to, co czytamy jako objaśnienie — nie znający Krakowa nie otrzyma wiernego i zdecydowanego obrazu.

Nadto zdjęcia takie dopiero pozwoliłyby wnikać w źródło na ogół korzystnego wrażenia domów i grup domów krakowskich, dałyby dopiero analizę bryły, jej wymiary i ich wzajemny stosunek do siebie. Za daleko poprowadzona szkicowość w przedstawieniu obrazu ulic krakowskich czyni te widoki mało użytecznymi.

W mniejszym daleko stopniu odnosi się to do przedstawionych portali dawnych domów krakowskich, choć i tu brak odpowiednich przekrojów stanowi niedostatek: rysunki te wreszcie nie reprodukcją działania koloru, struktury i powierzchni materiału.

Za najlepszą część pracy p. Mączyńskiego uważam zdjęcia sieni, choć też nieraz zbyt ułomkowo przedstawione: kilka cyfer szerokości, długości i wysokości dają jednak doświadczonemu architekcie nie jedną wskazówkę, po której domyśli się wrażenia.

Zasługę p. M. będzie zawsze zwrócenie uwagi na te szczegóły starego Krakowa, które mogą niebawem zniknąć, a w których zamkniętą jest tajemnica ogólnego korzystnego wrażenia. Należałoby się co rychlej postarać o uzupełnienie zbiorów p. M. zdjęciami jak najdokładniejszymi, by nie tylko zachować pomniki te pamięci późniejszych czasów, lecz by mogły tworzyć gruntowną podstawę tworzenia nowoczesnego, — mimo bowiem t. z. secesyi tradycya w miastach posiadających historję, stanowić będzie zawsze punkt wyjścia dla przyszłości, jeśli ona nie ma stać w przykrym kontraście do przeszłości, — pora zaś taka może łatwo nastąpić z chwilą dalszego i na wielką skalę zamierzonego rozwoju miasta. Dzieło p. M.

stanowić będzie mały choćby, ale cenny drogowskaz, jak należałoby i nowe założyć miasto i jak go związać myślowo

ze starem, — drogowskaz, jaśniejący szczerem umiłowaniem przedmiotu.

WŁADYSŁAW EKIELSKI.

KONKURSA.

PROTOKÓŁ

Sądu konkursowego w sprawie projektów architektów polskich na kaplicę, w myśl zamiarów hr. Maryi Zamoyskiej z Zakopanego, mającą stanąć nad Morskim Okiem, dla upamiętnienia wyroku Sądu międzynarodowego, który grunta na prawym brzegu Rybiego potoku, wbrew roszczeniom Węgier, uznał jako należące do Galicyi.

Pierwsze posiedzenie pełnego Komitetu odbyło się dnia 19. grudnia 1907. r.

Obecni: Ksiądz Biskup Anatol Nowak, sufragan w Krakowie; Zygmund Hendel, architekt z Krakowa; Rogier Sławski, architekt z Poznania; Dr. Maryan Sokółowski, profesor uniw. Jag. z Krakowa; Ignacy Sowiński, architekt z Wiednia; Tadeusz Stryjeński, radca budownictwa z Krakowa; Dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków z Krakowa.

Dr. Stanisław Tomkowicz, jako uproszony przez hr. Zamoyską do zajęcia się sprawą konkursu zagaja posiedzenie, wyjaśniając zmiany zaszłe od czasu ogłoszenia konkursu w składzie sądu: z pierwotnie zaproszonych, prof. Sławomir Odrzywolski z Krakowa, Bronisław Rogoyski, architekt z Warszawy, prof. Władysław Ekielski z Krakowa, z różnych powodów wymówili się od udziału.

W skutek tego uproszono dwóch nowych członków sądu konkursowego, w osobach pp. Ignacego Sowińskiego z Wiednia i Zygmunta Hendla z Krakowa. Następnie Dr. Tomkowicz przedstawił spis szczegółowy nadesłanych projektów i kopert z godłami, poczem proponował na przewodniczącego Ks. Biskupa Nowaka. Gdy Ks. Biskup od-

mówił przyjęcia wyboru, obecni obrali przewodniczącym Dr. Stanisława Tomkowicza, który na sekretarza zaprosił p. Zygmunta Hendla.

Po odczytaniu ogłoszonych drukiem warunków konkursu, przystąpiono do obejrzenia projektów, których nadesłano 33, pod następującymi godłami:

1. Stephanon; 2. Ars; 3. Granit; 4. Sfastyka; 5. Kosówka; 6. Kamienna; 7. Przełom; 8. Trzy rzeczy; 9. Oset; 10. Orla katedra; 11. Halny; 12. 3 (Trójka); 13. Anioł Pański; 14. Głaz; 15. Marya; 16. Na straży; 17. (T); 18. O (zero); 19. Po swojemu; 20. Strażnica; 21. (W); 22. Szkic; 23. Memento; 24. Wycieczka; 25. Deus justus; 26. Dla nas wszystkich; 27. Pazdur; 28. Rybałt; 29. ; 30. (K); 31. ; 32. (2); 33. Mucha.



Sąd konkursowy jednomyślnie stwierdził niezwykle pomyślny wynik konkursu. Nie tylko nadesłano znaczną liczbę projektów, ale co ważniejsza znajduje się między nimi wielki procent prac dobrych, na baczną uwagę zasługujących i świadczących o podniesieniu się poziomu pojęć, wykształcenia fachowego i talentów.

Na wniosek pana Stryjeńskiego, ze względu na znaczną stosunkowo ilość projektów mających nie poślednią wartość, postanowiono wyznaczyć trzy nagrody, a po za tem pewną liczbę projektów odznaczyć zaszczytną wzmianką. Ustaliwszy następnie główne konkursowe warunki przy ocenieniu nadesłanych projektów, mianowicie:

1. Wyraźne cechy kaplicy, służącej do nabożeństwa; 2. Monumentalność bez użycia drzewa, -trwałość, materiał głównie granit; 3. 20 do 35 m² wewnętrznej powierzchni; 4. Podcieniowy przedsionek; 5. Duży otwór drzwiowy; 6. Dzwon-

niczka; 7. Zakrystyżka; 8. Krypta grobowa; 9. Taras pożądany; przystąpiono do eliminowania projektów nie odpowiadających tym warunkom.

Przy pierwszym przeglądzie odpadły projekty:

1. Stephanon; 2. Ars; 3. Granit; 4. Sfastyka;
5. Kosówka; 6.  7. Trzy rzeczy; 8. Głaz; 9. Mucha;
10. Marya; 11. Na straży; 12. (75); 13. O (zero); 14. Po swojemu; 15. Strażnica; 16.  ; 17. (K); 18. (2).

Przy drugim przeglądzie ściślejszym, z pozostałych 15 projektów odpadły następne, mające wprawdzie architektoniczne zalety, jednakowoż nie zupełnie wszystkim warunkom odpowiadające: 19. Kamienna; 20. Przełom; 21. Wycieczka; 22. Memento; 23. Oset; 24. Halny; 25. 3 (Trójka).

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie.

Na drugim w dn. 20 grudnia 1907, jako najlepszy z pozostałych 8 projektów, na pierwszą zasługującą nagrodę uznany został jednomyślnie projekt pod godłem: »Anioł Pański«, a to z następujących względów:

1. W planie odpowiada wszelkim warunkom programu, tak co do parteru, jak podziemia [grobów].
2. Fasady przedstawiają monumentalnie pojętą z granitu zbudowaną kapliczkę, posiadającą przy swej kamiennej strukturze, wszelkie cechy swojskiej architektury polskiego Podhala. Swojskość i skromność z monumentalnością łączą się w tym projekcie w całość, która naj-

lepiej odpowiada warunkom konkursu i intencji fundatorów.

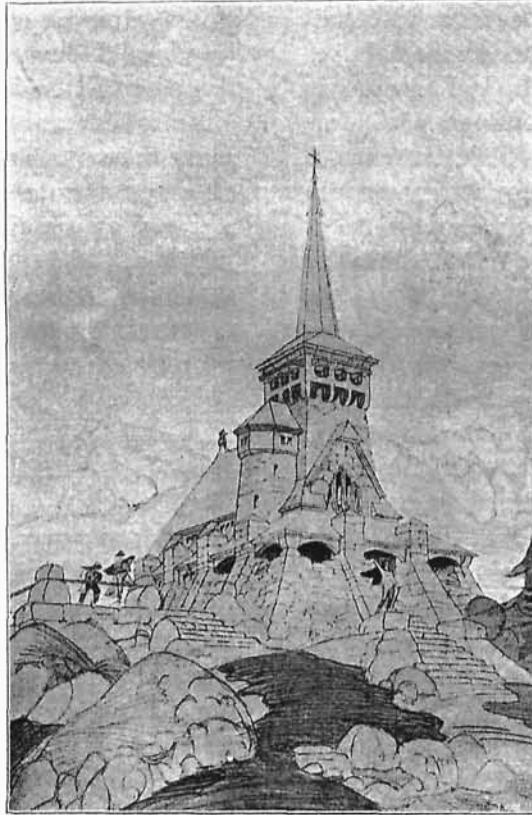
Drugą nagrodę nadano projektowi »Dla nas wszystkich«, a to z następujących względów.

Jest on na wskrós monumentalnie pojęty, a choć w całości nie wiąże się ze swojskimi, mianowicie podhalskimi cechami architektonicznymi, to użycie motywu koronującego front: trzy krzyże (Golgota) jest tak pięknym i poetycznym, jak również przecięcie głównej arkady wchodowej trzema działowymi laskami tak dobrze przypomina okna kościołów zbudowanych w stylu polskiego gotyku, że projekt ten, jeżeli się opuści mniej właściwe dekoracyjne sępy na bocznych fasadach szkarp kaplicy, przyozdobić mógłby miejsce na którym ma stanąć, wyglądałby z dołu od »Morskiego Oka« jako prawdziwie idealna kaplica i grobowiec. Doda-

ne u spodu kaplicy podziemia, tarasy i schody grupowały by się tak z bliska stojąc przy kaplicy, jak i z dołu od »Morskiego Oka« malowniczo i monumentalnie. Zasługuje również na podniesienie swobodne, artystyczne oddanie rysunku i perspektywy.

Nagrodę trzecią jednomyślnie przyznano projektowi: »Pazdur«, a to z następujących powodów:

Projekt ten jest na wskrós monumentalny, rośnie w formach swych kamiennych ze skały, w dolnych częściach wy-



Kaplica przy Morskiem Oku.

III. nagroda.

A. Budkowski.

gląda jak wykuty w skale, ma charakter obronnej strażnicy. Z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że ma on cechy nie kaplicy, tylko kościółka parafialnego, a w szczegółach górnych zakończeń wiele drobiazgowości; wieża główna choć dobrze skonstruowana w konstrukcyi kamiennej, w ogólnym swym kształcie i proporcji jest zupełnie drewnianą. Artystyczność oddania projektu i perspektyw jednomyślnie uznano.

Kwotę 1000 Kor. przeznaczoną przez rozpisujących konkurs na nagrody, do swobodnego rozdziału według uznania Sądu konkursowego, rozdzielono jednomyślnie w ten sposób, że na nagrodę 1-szą przeznaczono 500 Kor. na nagrodę 2-gą 300 Kor., a na nagrodę 3-cią 200 Koron.

Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że autorem pracy, która otrzymała nagrodę 1-szą (»Anioł Pański«) jest p. Sylwester Pajzderski architekt w Berlinie; pracy, która otrzymała nagrodę 2-gą, p. Józef Piątkowski architekt we Lwowie, a pracy, która otrzymała nagrodę 3-cią p. Antoni Budkowski słuchacz politechniki we Lwowie.

Z dalszych pozostałych pięciu prac konkursowych uznano następujące prace za godne zaszczytnej wzmianki, w porządku w jakim niżej są wymienione:

1. »Rybalt«. Kompozycja monumen-

talnie pojęta, piękne rozwiązanie schodów prowadzących na taras, na którym stoi kaplica, doskonale również oddanie widoku perspektywicznego z wszystkich projektów całego konkursu najwięcej artystyczne; jednakowoż cały charakter projektowanego budynku kopulasty (wschodni) nie odpowiada warunkom i stylowi naszej

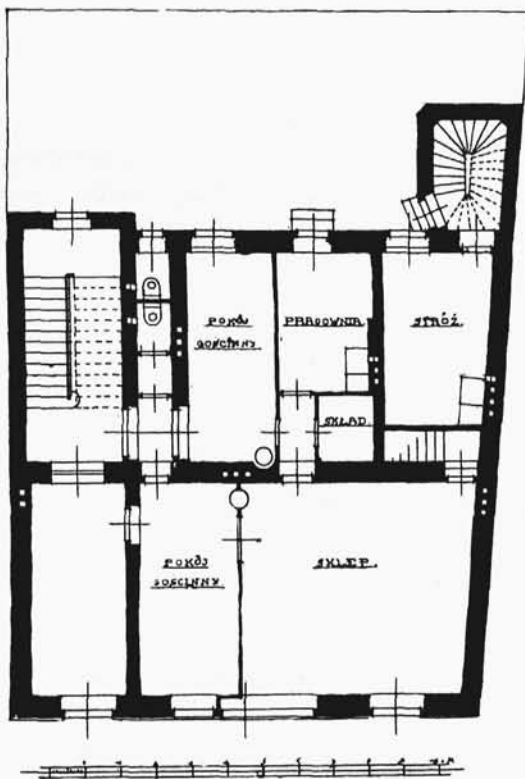
architektury, przy czem ugrupowanie całej budowy jest takie, że od »Morskiego Oka« z dołu patrząc, kaplica zupełnie zasłonięta tarasą nie byłaby widoczna.

2. »(W)«. Projekt tem godłem opatrzony, przy swej prostocie i zdobniczej skromności, przedstawia się jako całość harmonijna i ujmująca, a stosuje się do większej części warunków konkursu. Ujemną stronę stanowi brak jednolitości w formach stylowych i całkowita odrębność od motywów architektonicznych używa-

nych na Podhalu. Budynek nadto wygląda raczej na pomnik grobowy, aniżeli na kaplicę.

3. »Szkic«. Budynek ma ogólne cechy wdzięcznie pomyślanej kaplicy, z którą dobrze łączą się masy dzwonnicy i tarasów oraz krużganków; projekt jednak wykazuje pewne zasadnicze błędy konstrukcyjne w planie (umieszczenie wieżyczki), ogólny zaś typ architektoniczny tego projektu jest północno-włoski lub południowo-tyrolski, zupełnie nie polski.

4. »Orla katedra«. Pomimo pomieśza-



J. Pokutyński: Dom przy ul. Długiej l. 6.



nia form romańskich, gotyckich, renesansowych i barokowych, oraz nieco naiwnego architektonicznego rozwiązania przedsionka, ogólna sylweta łączy się szczęśliwie w proporcjach i masach w jednolitą wcale monumentalną całość.

Autorem projektu pod godłem (W) jest p. Wilhelm Winkler inżynier

w Krakowie, projektów zaś dwóch, mianowicie pod godłami »Szkic« i »Orla katedra« jest p. Zbigniew Odrzywolski, były uczeń krakowskiej szkoły przemysłowej technicznej obecnie w Monachium.

Z. HENDEL m. p.
sekretarz.

Dr. S. TOMKOWICZ m. p.
przewodniczący.

* * *

Konkurs, z którego wyżej podajemy umotywowany wyrok sądu jakoteż na tablicach I i II reprodukcje nagrodzonych i odznaczonych prac, był jednym z ciekawszych, jakie mieliśmy sposobność oceniać. Żywe zainteresowanie się naszego społeczeństwa sporem granicznym rostrzygniętym aż przez międzynarodowy sąd rozjemczy, otrzymało swój ostateczny widomy wyraz przez rozpisanie konkursu na projekt kaplicy na spornym gruncie »na pamiątkę uznania przez sąd międzynarodowy praw polskich do Morskiego Oka«.

W tem zdaniu rozpisujący konkurs pragnęli zamierzonej budowie nadać cechę idealną: stworzenia dziełczynnego votum za pomyślne dla Polski rozwiązanie sprawy. Kaplica więc ta pamiątkowa (oprócz już podrzędniejszego przeznaczenia jako grobowa) stanowić miała po wieczne czasy jakoby graniczny słup, który — gdyby nawet i pisane miały zaginać dowody — miałyby prawa Polski w sposób monumentalny zaznaczać. Otóż na ogół wzięwszy uważamy, że konkurujący (z wyjątkiem może II. nagrody) tej strony zadania nie wysunęli naprzód, że jury swem wyrokiem jej też nie podkreśliła.

Jeśli to podnosimy, to nie dlatego, byśmy koniecznie wymagali obiektu kolosalnych rozmiarów, który równie prawie, jak ten nie wielki wobec olbrzymów — sąsiadów musiałby zmaleć, ale dlatego, że brak nam w nadesłanych pracach tego idealnego i do monumen-

talnego traktowania sprawy skłaniającego podkładu.

Jako taki narodowy pomnik pragnęliśmy nadto widzieć wybudowanym w prostych ale i najszlachetniejszych formach, niekoniecznie wyrastający z głazów, bowiem najwspanialsza okolica Polski żąda dla siebie najwspanialszego traktowania, a nie opierającego się koniecznie na motywach okolicy.

Tymczasem ogół projektujących i jury dali nam rzeczy w większej części do tej wyższej nuty niedociągnięte, nadto, niezależnie nawet od tego względu, motywa sądu zmuszają nas do zajęcia stanowiska *negatywnego*. Motywa wyroku bowiem, same w sobie ważne, są bardzo pilnie czytane przez biorących udział w konkursie, jako wyraz zbiorowej myśli jury, są oceną prądów pojawiających się w społeczeństwie architektów i stanowią wreszcie pewną dyrektywę na przyszłość. Oceniając w zupełności trudność stanowiska, nie widzimy w orzeczeniach jury należytego skupienia wyobrażeń o rzeczy i ścisłości wypowiedzianego zdania, — natomiast zbyt często widzimy banalność określeń, i zgoła zbyt dużą łaskawość i grzeczność wobec konkurujących, czem jednak całości wyroku nie zaczepiamy.

Lecz przejdźmy do prac nagrodzonych i odznaczonych:

P. Pajzderski otrzymał I. nagrodę »za dobry plan, fasady pojęte monumentalnie w strukturze kamiennej, posiadającej wszelkie cechy swojskiej

architektury polskiego Podhala«; my określilibyśmy projekt ten jako mający znamię surowej prostoty bez odrobiny monumentalności, scharakteryzowany jako kaplica — prawie wyłącznie — okrutnie prostą sygnaturką, a nie widzimy tu ani jednej kreski, któraby coś mówiła o swojskości.

Warto powtórnie przeczytać motywa udzielenia II nagrody: i my głosowalibyśmy za jej udzieleniem, ale nasze motywa byłyby krótsze; dobra, efektowna sylweta i pojęcie całości jako monumentu, są cechami projektu, natomiast to, co podnosi protokół jury, jest dla nas niezrozumiałe; nierozumiemy związku budowy okien kościołów polsko-gotyckich z ich prostymi łaskami, z budową arkady wchodowej projektu, nierozumiemy dobrej rady opuszczenia orłów, ściśle zrośniętych z kompozycją całości i charakterystycznych; nie rozumiemy też określenia projektu jako »prawdziwie idealnej (co to jest?) kaplicy i grobowca«, owszem całości zarzuciłbyśmy musieli zbyt egzotyczny charakter użytych form.

I motywów udzielenia III nagrody nieuznajemy, bowiem znaleźlibyśmy między pracami wiele kaplic, a nie nagrodzilibyśmy »kościół wyrastającego ze skały, który w szczegółach górnych zakończeń ma wiele drobiazgowości; wieża głównie, choć dobrze (zdaje się nie bardzo!!) skonstruowana w kamieniu, w ogólnym wszakże kształcie i proporcji jest zupełnie drewniana«... *te ipsissima verba* protokołu chyba potępią projekt w zupełności!.

Jakżeż dziwnie brzmią motywa odznaczenia »Rybałtu«, jakżeż odskakują od motywów I. a III. nagrody! — wszystko tam pochwalono i bardzo, lecz nie podobą się kopuła, bo ma charakter wschodni, no! chyba wszyscy wiemy, że kopuły urodziły się na wschodzie, one jednak przeszły przez kulturę Włoch

i stały się »zachodniami« i w ten sposób odpowiadają warunkom i stylowi naszej architektury! Zarzut ten, choćby do pewnego stopnia umotywowany, nie może przeważać zalet projektu: dobrej, sylwety, doskonałego rozwiązania zewnętrznych schodów i rysu monumentalnego tkwiącego w projekcie; stanowczo inne miejsce przyznalibyśmy temu projektowi, nie ukrywając jego ujemnych stron: zbyt rozległej terasy — i nadto surowego detalu, który na kopule wywołał tak dziwne określenie protokołu.

O innych odznaczonych projektach nie mamy nic do nadmienienia; lecz nie możemy nie podnieść, że z pomiędzy przemilczanych znalazłoby się kilka, zdradzających lepsze od wyróżnionych aspiracje; do tych zaliczamy projekt z godłem *K* odznaczający się stylowym traktowaniem, spokojną, piękną sylwetą; projekt z godłem *O* wykazujący wprawdzie nie dociągnięte, ale osobliwe usiłowanie stworzenia czegoś nie opartego na tradycji, wreszcie projekt z godłem »Sfastyka« oryginalny i malowniczy i jako taki godzien wzmianki.

Bardzo zrozumiałem i korzystnem dla segregacji i orjentacji w wyborze było ustalenie tych pewnych 9 warunków udzielania nagród, tylko... że w motywach nagród i wyróżnień widzimy rozbieżność z nimi; jeśli bowiem kaplica miała mieć wyraźną cechę służącej do nabożeństwa, to jakim sposobem projekt (*W*) mógł znaleźć wyróżnienie, skoro sam protokół oznacza go jako pomnik grobowy. Jeśli prostota jest jedną z cech monumentalności, to projekt (*W*) powinien był znaleźć się już na II. miejscu, a nie na V. Dalszy podniesiony warunek 20—35 m² wewnętrznej przestrzeni jest tak rostrzygająco ważny, że winien był stanowczy wywrzeć wpływ na wyrok; przyjmując powierzchnię wnętrza na 20—35 m² dodając 10 m² na prezbiterium, a 150% na grubość murów szkarp etc. otrzymamy powierzchnię

112 m², około której obracaćby się powinna powierzchnia zabudowana. Tymczasem projekta II. i III. nagrodą odznaczone wykazują prawie dwa razy większą powierzchnię; taka rozbieżność zasad dowodzi pobieżności w sądzeniu, w takim razie niedopuszczalnej. I niedopuszczalnym jest niezauważenie konstrukcyjnych niedoskonałości np. w projekcie p. Budkowskiego oznaczającym grubość murów podrzędnych aż do 25 m przy równoczesnym oznaczeniu grubości murów konstrukcyjnych na zaledwie kilkadziesiąt cm.

Spotykamy się też ze znacznie przestarałym podnoszeniem strony rysunkowej, czy jak się protokół wyraża »arty-stycznej«, projektów wogóle. Rysunek architektoniczny winien być przedstawiony jak najprościej, aby możliwie zbliżył się do efektu rzeczy wykonanej, wszelkie »mаниery i smaczki« rysunkowe są objawem niezdrowej konkurencji zawodowej. Jeśli przyjrzymy się rysunkom architektonicznym wielkich mistrzów Odrodzenia, to zauważymy, że przedstawiali oni obiekt sposobem bardzo prostym, poniekąd nawet roz-myślnie gorzej, wysuwając na geometrycznym rysunku perspektywnie części wysunięte, aby tym sposobem uplastyczyć masy i zdać sprawę z rzeczywistości. Jeśli zaś dawano rysunki perspektywiczne, tedy oddawano je po mistrzowsku, jednak bez nadzwyczajnych efektów, nie istniejących w naturze.

Podkreślone »swobodne artystyczne oddanie rysunkowe« przy np. projekcie p. Piątkowskiego nie zgadza się z naszymi w tej mierze wyobrażeniami; nie jest ono ani lepszym, ani gorszym od innych, więcej, metoda przedstawienia tego projektu jest prawie banalną bez odrobiny osobowości, jest to rysunek ręki wprawnej, lecz podobnie wprawnie

są rysowane »Memento« »Kosówka« i inne. Sposobu przedstawienia projektu nie należy liczyć między czynniki dodatnie i wpływające na samą rzecz — nie ma on z treścią pomysłu nic wspólnego i gdybyśmy przeważnej ilości prac odjęli wszystkie sztafaże, które nie mają nic wspólnego z odwiecznymi głazami Rybiego Potoku i tym ogromem natury, a prócz tego wytarli wszystkie maniery rysunkowe i projekta przedstawili w liniach w naturze widocznych, wtedy uwydatniłyby się błędy i sztuczne ratowanie się rysunkiem i jego »sposobikami« tak cenione przez jury. Nadto pomieszczenie wśród dodatnich stron i jako zalety tego lub owego sposobu rysowania może uczestnika konkursu wprowadzić w błąd, zwracając jego uwagę na stronę mniej ważną; takie wysuwanie strony rysunkowej jest bałamuceniem opinii, szkodliwym także dla przyszłości instytucji konkursów.

Na początku protokołu jednomyślnie przez jury stwierdzony objaw podniesienia się poziomu pojęć, wykształcenia fachowego i talentów znalazł zbyt małe potwierdzenie w przeglądzie prac nadesłanych wprawdzie licznie, lecz nie wykazujących nowszych idei; zbyt ni ten optymizm nie licuje z faktem, że już w pierwszym obejściu odrzucono 18 projektów, a w drugim 7; ta więc ogólnikowa uwaga protokołu jest co najmniej zbyteczna.

Nie dla czystej opozycji, lecz w pragnieniu gorącym, by te nasze uwagi wpłynęły na ściślejsze traktowanie sądów konkursowych u nas, napisaliśmy tych parę uwag także w nadziei, że sędziowie tego konkursu uznają, że nie wszystko załatwili z pożytkiem dla rozwoju instytucji konkursów i pożytkiem naszej sztuki, potrzebującej zdrowego, rozumnego i surowego oceniania jej dążeń.

Redakcja.

KONKURS NA DWÓR WIEJSKI.

Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie ogłasza konkurs na projekt dworu wiejskiego, na warunkach następujących:

I. Dwór ma stanąć w Królestwie Polskiem w okolicy płaskiej, na wzniesieniu.

II. Właściciele posiadają wiele mebli i przedmiotów z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, pożądanem więc jest, aby przy projektowaniu domu z tem się liczono.

III. Dwór ma być murowany, tynkowany i kryty dachówką.

IV. Mają być zastosowane wszelkie najnowsze higieniczne urządzenia (wodociągi, centralne ogrzewanie), dla których znajduje się stacya w stojącej już obok oficynie. Prócz tego piece: w sypialni, dwóch ubieralniach i w pokoju wspólnym mieszkalnym — na górze, a także w bibliotece, pracowni pana i jadalnym — na parterze.

V. Maximum zabudowanej powierzchni, nie licząc podjazdu, ganków etc. — 650 metrów kwadr.

VI. Dwór składać się ma z:

- A) piwnic,
- B) parteru,
- C) góry.

B) PARTER, rozdzielony halą na 2 grupy.

Przed halą: 1) podjazd, oznaczający wejście główne, 2) wejście, 3) szatnia.

Hala (nie przez dwa piętra), zawierać ma:

- a) Schody na górę drewniane, widoczne.
- b) Kominek.

Grupa 1-sza parteru:

1) Biblioteczka pana i połączona z nią;
2) Pracownia pana, (nie od strony podjazdu);
pożądana jest forma wydłużona.

3) Lawabo i W. C.

4) Pokój jadalny, który powinien przylegać bądź do hali, bądź do biblioteki.

5) Pokój kredensowy, w którym: umywalnia i kuchenka podręczna o 2-ch fajerkach z piecykiem do grzania talerzy.

6) Blisko kredensu sionka lub spiżarka zimna, w którejby stała pokojowa lodowienka.

7) Pokój jadalny dla służby, w którym będą szafy ze szkłem i porcelaną.

8) Skarbczyk.

9) Pokój służbowy.

10) Pokój na bieliznę.

11) Schody służbowe na górę.

Z ubikacyi 5) lub 6) — zejście do podziemnego korytarza, który będzie prowadził do stojącej już obok oficyny z kuchniami.

Grupa 2-ga parteru:

1) 4 pokoje gościnne dla rodziny, wygodne.

2) Łazienka.

3) W. C.

4) 1 pokój służbowy, (drugi na górze).

5) Miejsce do czyszczenia obuwia i ubrań gości.

6) Schody na górę.

C. GÓRA:

1) Pokój sypialny wspólny, duży.

2) Pokój wspólny mieszkalny.

3) 2 ubieralnie.

4) Pokój służbowy kamerdynera.

5) Pokój służbowy pokojówki.

6) 1 łazienka, obszerna.

7) Dwa W. C.

8) Pokój na bieliznę.

9) Pokój służbowy gościnny (patrz: 4, grupa 2-ga parteru).

10) Miejsce do czyszczenia obuwia i ubrań.

11) W. C. służbowe.

12) Stryzek do składania kufrów, skrzyń i t. d. Pokoje na górze mają mieć wszystkie ściany murowane.

Nadto: werandy, ganek, podsienia i t. p. w miarę uznania projektującego.

VII. Wymagane są następujące rysunki:

1) sytuacja, w skali 1 : 500 oraz szkic związania domu z terenem i urządzenia zajazdu.

2) plan parteru

3) plan góry

} w skali 1 : 100.

Planu rysunkowego piwnic nie wymaga się, natomiast ma być zaznaczone na planie parteru zejście do piwnic.

4) przekroje potrzebne, w skali 1 : 100.

5) wszystkie fasady, w skali 1 : 100; fasada zaś od strony podjazdu w skali 1 : 50*).

6) perspektywa.

VIII. Plany sytuacyjny i niwelacyjny można otrzymać za zgłoszeniem się do T-wa: »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie (Wolska 14).

IX. Nagrody wynoszą: 1-a 1200 kor., 2-a 800 kor.

Kwota przeznaczona na nagrody nie może być inaczej dzielona.

X. Nagrodzone prace stają się własnością ogłaszających konkurs.

XI. Sąd konkursowy stanowią ze stałej komisji rozpoznawczej T-wa »Polskiej Sztuki Stosowanej« w Krakowie pp. Karol Frycz, Stanisław Kamocki, Józef Mehoffer, Ludwik Puszet, Ferdynand Ruszczyc, Henryk Uziębło i Jerzy Warchałowski, nadto zaproszeni architekci pp. Tadeusz Stryjeński i Władysław Ekielski z Krakowa, Władysław Marconi z Warszawy, oraz pp. właściele.

XII. Prace nadsyłane na konkurs winny być opatrzone godłem, które ma się znajdować także na dołączonej zamkniętej kopercie zawierającej nazwisko i adres autora.

XIII. Termin nadsyłania projektów pod adresem T-wa: »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie (Wolska 14) upływu dnia 5 Maja 1908 o godz. 12-iej w południe. Dla prac zamiejscowych obowiązuje ten sam termin ostateczny do oddania przesyłki na pocztę.

XIV. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej w 2 tygodnie po terminie, poczem wszystkie prace zostaną wystawione.

W Krakowie, grudzień 1907.

*) Uwaga: Skale te ustalone są już po zrobieniu poprawki na skutek licznych żądań.

Z Towarzystwa upiększenia m. Krakowa komunikują nam: Dnia 11 grudnia odbył się konkurs projektów na budkę do wody sodowej.

Konkurs ten ogłosiło w swoim czasie Towarzystwo celem uzyskania trzech typów, któreby zastąpiły obecne budki na plantach. Przed kilku miesiącami nastąpiło rozstrzygnięcie, ale na wysokości zadań estetycznych i praktycznych stał tylko jeden projekt — p. Mączyńskiego — który też jedną z trzech nagród otrzymał. Dla uzyskania dwóch innych typów rozpisano konkurs powtórny. Tym razem ilość nadesłanych prac była dość znaczną, albowiem 22 artystów przedłożyło 24 projektów, opatrzonych godłami: trójnóg, »Cieśla«, NB (dwa projekty), »Sigma«, »2«, aspik, pytajnik, przeplecione trójkąty, »Sukiennice«, kółko w trójkącie, »Skarabeusz«, »Więzar«, »Sodówka« (dwa projekty), »Lubocza«, »Karczemka«, »cel«, »H₂CO₃«, »Budka«, »Zero«, kółko w kwadracie, »A« i zielony kogutek. Dyskusja toczyła się przeważnie nad sześciu ostatnich oraz »Sodówką 1«. Za najlepsze uznano prace, opatrzone godłami zielonego kogutka i »A«.

Gdyby chodziło tylko o uznanie talentu projektodawców, Towarzystwo nie wahałoby się z udzieleniem nagrody tym dwom artystom. Jednakże nagroda pociągała za sobą konsekwencję dla Towarzystwa bardzo ważną: wykonanie nagrodzonego projektu na plantach. Z chwilą, kiedy chodzi o dodanie nowego, choćby drobnego rysu do fizyognomii

miasta, Towarzystwo musiało stanąć na stanowisku najściślejszej krytyki i nie dozwolić na ukazanie się rzeczy tylko względnie zadawalniającej. Towarzystwo pragnie postawić jasno zasadę, że gdy o publiczny budynek czy pomnik chodzi, nie wystarczy, aby członkowie sądu konkursowego uważali dany projekt za względnie najlepsze wybrnięcie z trudnego (a dla sędziów żmudnego) dylematu. Za wykonaniem głosować można tylko wtedy, kiedy naprawdę wedleszczerego przekonania z radością powitałoby się nową budowlę na tle starego Krakowa.

Tymi względami powodowany wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa uchwalił honorową wzmiankę projektom »A« i »zielony kogutek«, nagrody zaś nie udzielił wcale. Wobec tego nie otwarto kopert z nazwiskami.*)

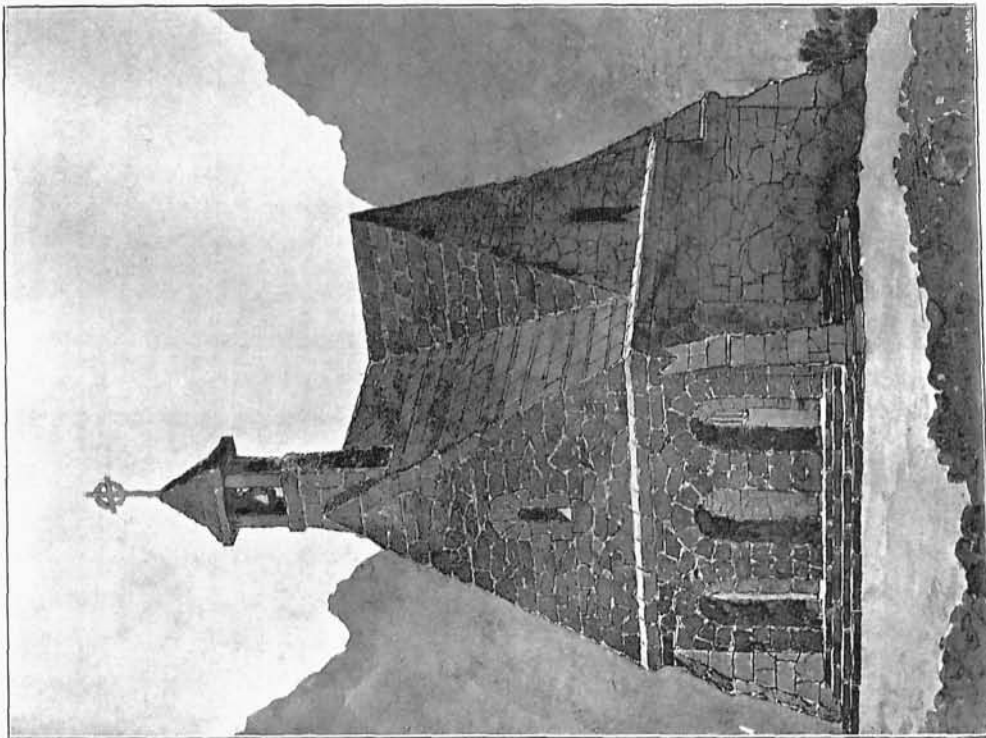
*) W styczniowym numerze warszaw. »Przeglądu Technicznego« znajdujemy powyższy komunikat, opatrzony cierpkimi uwagami z powodu, że żadna z prac nie otrzymała nagrody. »A nie przypuszczamy przecież — dodaje autor artykułu — żeby Wydział rzeczony mógł mniemać, że rozpiśanie konkursu publicznego jest drogą do bezpłatnego pozyskania kilkudziesięciu prac«. O jakimże pozyskaniu mowa? Czyż który z tych projektów został lub zostanie zużytkowany przez Towarzystwo lub rozpisującego konkurs właściciela budek? Czyż rysunki nienagrodzone, więc nieużyteczne, nie są każdej chwili do odebrania? Prawda, że były wystawione na widok publiczny, ale to było wyraźnie w warunkach konkursu zapowiedziane, jak również to, że tylko nadająca się do wykonania praca nagrodę otrzyma. Więc cóż jest tem »pozyskaniem«? Czy otrzymanie i zaopiekowanie się 35 rulonami, wreszcie trud złączony z sądem i wystawą? Przewrotni ludzie z Wydziału T. U. K. dla tych przyjemności gotowi są przed niczem się nie cofnąć!

Treść zeszytu: O nauce architektury — napisał W. Krzyżanowski. — Nowa książka o Krakowie — podał W. Ekielski. — Konkursa.

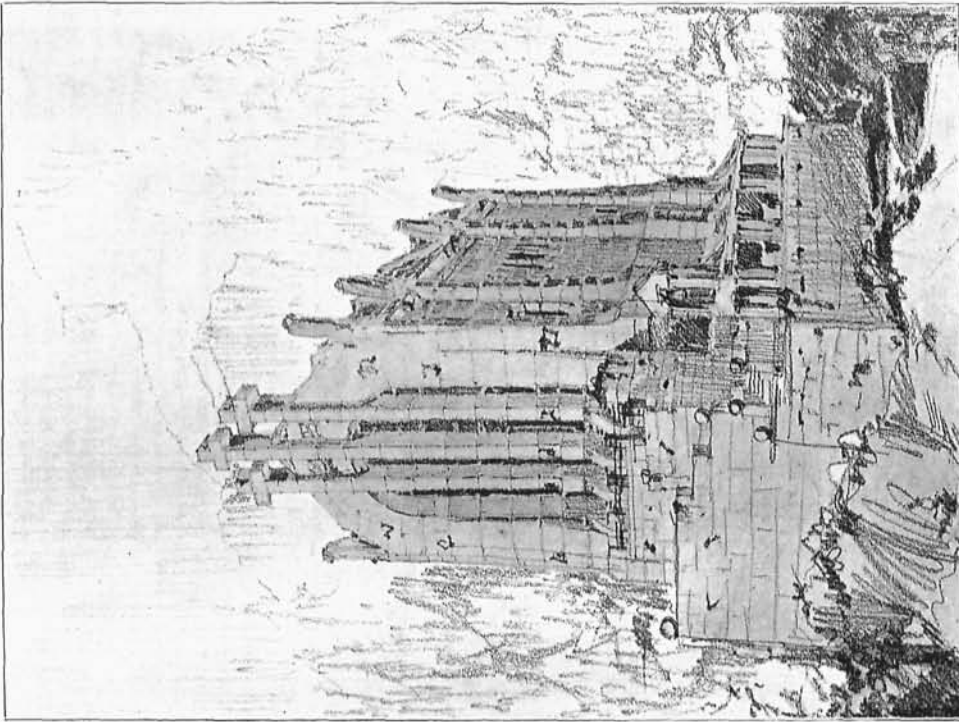
REDAKTOR: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, JERZY WARCHAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI.

Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



I. NAGRODA S. PAJZDESKI W BERLINIE.



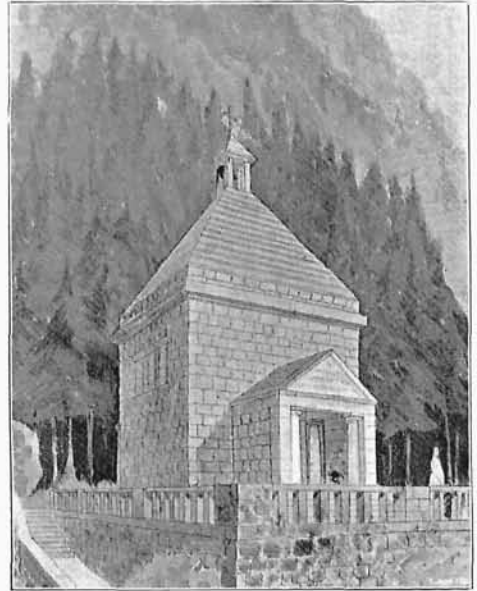
II. NAGRODA J. PIATKOWSKI WE LWOWIE.

KAPLICA PRZY MORSKIEM OKU.





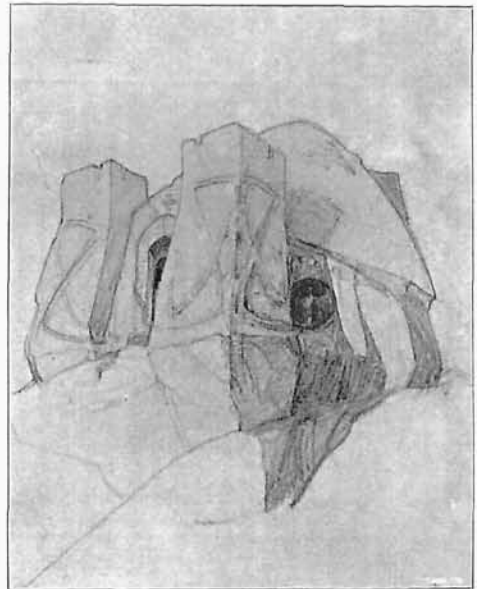
»RYBAŁT«.



»(W)«.



»ORLA KATEDRA«.



»SFASTYKA«.

KAPLICA PRZY MORSKIEM OKU.





J. POKUTYŃSKI. — DOM PRZY UL. DŁUGIEJ L. 6. W KRAKOWIE.

